

**dr Tomasz Rożek**

Fizyk, dziennikarz naukowy, założyciel Fundacji Nauka. To Lubię. Doktorat z nauk fizycznych (o specjalności fizyka jądrowa) zrobił na Wydziale Matematyki, Fizyki i Chemii Uniwersytetu Śląskiego oraz w instytucie Forschungszentrum w Jülich. Wielokrotnie doceniany popularyzator nauki i laureat licznych nagród dziennikarskich. Od wielu lat w prosty sposób tłumaczy dorosłym i dzieciom, jak działa świat. W przeszłości współpracował z wieloma tytułami prasowymi, najdłużej był związany z tygodnikiem „Gość Niedzielny”. Jest autorem kilkunastu książek, programów radiowych i telewizyjnych. Obecnie można go usłyszeć w programie „Pytania z Księżyca” w Radiu 357. Prowadzi jeden z najpopularniejszych kanałów popnaukowych w polskim internecie Nauka. To Lubię. Prywatnie fan żeglarstwa.

Dlaczego Polacy nie dostają Nobli?

Prognozowanie laureatów Nagrody Nobla jest z natury spekulatywne. Trudno też zrobić dokładną analizę wsteczną, bo Komitet Noblowski nie ujawnia nominacji od 50 lat. Znane są kryteria, choć znacząco odbiegają one od tego, co sam Alfred Nobel spisał w swoim testamencie. Świat się zmienił, nauka się zmieniła, sposób jej uprawiania także. Dziś nie da się przecież nagrodzić kogoś za osiągnięcie, którego dokonał w roku poprzedzającym dokonanie odkrycia. Niektórzy na docenienie czekają dekady. Kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt lat potrzeba, by stwierdzić, czy praca naukowa laureata rzeczywiście przełożyła się na „korzyści dla ludzkości”.

Analitycy siedzący głęboko w temacie Nagród Nobla twierdzą, że najlepszym obiektywnym wskaźnikiem są **Clarivate Citation Laureates** (ogłaszane corocznie we wrześniu). Od 2002 roku aż 83 osoby spośród nich otrzymały Nobla (choć często z opóźnieniem kilku lat). A więc to nie tak, że znalezienie się na tej liście oznacza nagrodę w kolejnym rozdaniu. Mimo wszystko to całkiem niezła skuteczność predykcji. Dodatkowo – jak twierdzą specjaliści – liczą się nagrody, tematyczna „dojrzałość” odkrycia (by nie powiedzieć „moda” na konkretną dziedzinę oraz brak „przeciążenia” danej dziedziny w ostatnich latach). Na nagrodę z tej samej dziedziny rok po roku (a nawet z dłuższą przerwą) nie ma szans, nawet gdyby znalazły się w niej odkrycia, które spełniają pozostałe kryteria.

Jak na tym tle w tych rankingach plasują się Polacy? Poniżej analizuję jedynie nagrody z dziedzin ścisłych.

Polska ma bogatą tradycję w naukach ścisłych (Maria Skłodowska-Curie – dwa Noble, Andrzej Schally, Tadeusz Reichstein, Józef Rotblat), ale od lat 70. XX wieku nie ma laureatów w tych dziedzinach urodzonych lub pracujących głównie w Polsce. Nominacje historyczne, np. Karol Olszewski, Kazimierz Funk, Rudolf Weigl, Ludwik Hirsfeld, nie przełożyły się na nagrody. Komitet Noblowski ceni długoterminowy, globalny wpływ, a Polska nauka cierpi na niższe finansowanie, emigrację talentów i mniejszą widoczność międzynarodową w porównaniu z USA, Wielką Brytanią czy Niemcami. Ta widoczność to nie tylko sama waga pracy, lecz także opowiadanie o niej na międzynarodowych kongresach i konferencjach. To budowanie międzynarodowych współprac, to także wsparcie pozanaukowe, w tym dyplomatyczne (by nie powiedzieć polityczne).

We wspomnianym już Clarivate Citation Laureates za 2025 rok nie ma ani jednego Polaka. Ostatni raz, kiedy nasz rodak się tam znalazł, był siedem lat temu, w 2019 roku i był to prof. Artur Ekert (który zresztą przebywa za granicą). Wysoka cytowalność (Tomasz

Dietl z ponad 35 tys. cytowań) pomaga, ale nie gwarantuje – Nobel wymaga „przełomu zmieniającego paradygmat”, a tego nie sposób policzyć w Excelu. A zatem moją domorosłą analizę muszę zacząć właśnie od ekspresowego przedstawienia prof. Ekerta,

Artur Ekert (ur. 1961 we Wrocławiu):

- profesor University of Oxford (UK) i National University of Singapore,
- Citation Clarivate Laureate 2019 „za wkład w obliczenia kwantowe i kryptografię kwantową”,
- odkrywca protokołu kryptografii kwantowej opartej na splątaniu (E91, 1991),
- nagrody: Maxwell Medal, Hughes Medal, Micius Quantum Prize, Milner Award Royal Society,
- szansa: biorąc pod uwagę powyższe, oceniam je wśród polskich badaczek i naukowców za najwyższe. Po Noblu 2022 za eksperymenty ze splątanymi fotonami i 2025 za obwody kwantowe teoria informacji kwantowej Shora, Kitaeva, Ekerta jest naturalnym kolejnym krokiem.

A czy na tej giełdzie nazwisk są inni? Są, ale spełniają oni mniej kryteriów niż prof. Ekert, co oczywiście żadną miarą nie znaczy, że Nagrody Nobla nie otrzymają.

Profesor Krzysztof Matyjaszewski (Carnegie Mellon University, USA, Politechnika Łódzka) to odkrywca ATRP (*atom transfer radical polymerization*), rewolucyjnej metody kontrolowanej polimeryzacji rodnikowej z przeniesieniem atomu. Jest laureatem wielu nagród, w tym prestiżowej Wolf Prize. Ma też bardzo wysoka cytowalność i współczynnik komercjalizacji. Z tym że trudno o nim powiedzieć, że swoje prace naukowe prowadził w Polsce.

Profesor Tomasz Dietl (IF PAN, Warszawa) – pionier spintroniki i półprzewodników ferromagnetycznych. Ma bardzo wysoka cytowalność, otrzymał nagrody krajowe i międzynarodowe (m.in. Tohoku University Award 2025).

Profesor Elżbieta Frąckowiak (Politechnika Poznańska) – światowej klasy ekspertka w dziedzinie elektrochemii, superkondensatorów i magazynowania energii. Jedną z najczęściej cytowanych polskich badaczek w chemii materiałów. Pole, którym pani profesor się zajmuje, jest dzisiaj pod szczególną obserwacją. Świat potrzebuje energii i jej skutecznego magazynowania.

Profesor Aleksander Wolszczan (Pennsylvania State University, UMK, Toruń) – współodkrywca pierwszych planet pozasłonecznych (*pulsar planets*, 1992). Od lat jest wymieniany na noblowskiej giełdzie, ale nagrody za odkrycie planet pozasłonecznych zostały przyznane już kilka lat temu. Dziś jest mało

prawdopodobne, by komitet zechciał wracać do ich współodkrywcę.

Gdy piszę o astronomii, nie mogę nie wspomnieć o prof. Andrzeju Udalskim (Obserwatorium Astronomiczne UW). To lider projektu OGLE – odkrywca tysięcy planet pozasłonecznych metodą mikrosoczewkowania grawitacyjnego. Laureat Dan David Prize i Nagrody FNP za wkład w wielkoskalowe przeglądy nieba. Próbując zrozumieć logikę przyznawania Nobli, powiedziałbym, że dzisiaj to prof. Udalski ma większe szanse na Nobla niż prof. Wolszczan.

Z kronikarskiego obowiązku chcę wymienić jeszcze dwóch naukowców. Pierwszym jest prof. Andrzej Trautman, fizyk teoretyk, który naukowe życie poświęcił grawitacji. Pan profesor zmarł w tym roku, a Nagrody Nobla nie przyznaje się pośmiertnie. Profesor Trautman był często wymieniany jako przyszły kandydat. Drugi to prof. Victor Ambros, amerykański biolog molekularny i laureat Nagrody Nobla z 2024 roku za odkrycie i zrozumienie roli microRNA. Pan profesor nie prowadził badań w Polsce, ale z Polski pochodzili jego rodzice. Teraz prof. Ambros rozpoczął procedurę aplikowania o polskie obywatelstwo.

Dlaczego Polacy nie dostają Nobli?

A może to tytułowe pytanie powinno brzmieć: dlaczego Polacy pracujący w Polsce nie dostają Nagród Nobla? Wśród wymienionych powyżej osób tylko część pracuje w kraju. To jasne, że nauka jest uprawiana niezależnie od granic, ale nie mam tutaj na myśli międzynarodowych współprac, stypendiów czy grantów. Chodzi mi o to, że Polska dla wielu mądrych ludzi z naukowej pierwszej ligi nie wydaje się miejscem, gdzie mogą rozwijać swoją naukową karierę. Wielu z nich nie traci z krajem kontaktów, wyklada na naszych uczelniach czy pomaga polskim doktorantom (ściągając ich do siebie). Chwała im za to. Tylko całe swoje życie naukowe buduje za granicą. W zeszłym roku, w jednym z październikowych wydań „The Economist” ukazał się artykuł pt. „Which countries breed Nobel laureates, and which import them?”. A w nim, w kontekście Nagrody Nobla, fragment dotyczący nas. „Polska jest największym przegranym tej migracji naukowej. 19 laureatów urodziło się na terenie dzisiejszej Polski, w tym Maria Skłodowska-Curie, jednak żaden z nich nie wykonał tam swojej nagrodzonej pracy”. Nie mamy ani jednego noblisty w naukach ścisłych, który urodził się i pracował (głównie) w Polsce. Niektórzy z nich żyli w trudnych historycznie czasach, ale od wielu dekad intelektualnej emigracji nie można ani nie wolno tłumaczyć historią. W tekście gazeta – na liczbach – pokazuje, że Polska jest największym „dawcą” talentu noblowskiego na świecie (*brain drain*), ale praktycznie zerowym „odbiorcą”. Jeszcze raz warto to podkreślić: żadne przełomowe badania nagradzane Noblem w naukach ścisłych nie powstały na terenie dzisiejszej Polski. Dlaczego?

Powodów jest kilka:

1. Niedofinansowanie i infrastruktura

Polska wydaje na badania i rozwój znacząco poniżej średniej UE. Brakuje dużych, stabilnych grantów na ambitne projekty eksperymentalne. Szef FNP w styczniu 2026 roku mówił wprost: „Polska nauka jest nie tylko biedna, lecz także chora”. Bez uleczenia choroby, nie ma co liczyć na nagradzanie Polaków pracujących w Polsce.

2. Warunki pracy i płace

Młody doktor na uczelni zarabia 4800–6000 zł brutto na start. Stypendium doktoranckie to 3000–4000 zł netto. Za tę kwotę w dużych miastach może nawet nie wynająć kawalerki. Po obronie zwykle zostaje zasypany godzinami dydaktycznymi, a one uniemożliwiają rozwój naukowy i publikowanie, do którego jest zobowiązany. System wspiera powstawanie dużej liczby marnych jakościowo publikacji. Wielu się na to nie godzi, połowa doktorów odchodzi z nauki lub emigruje. *Brain drain* – co oczywiste – dotyczy zwłaszcza najzdolniejszych.

3. Biurokracja i kultura akademicka

System premiuje liczbę publikacji (parametryzacja, „punkty”) kosztem jakości i ryzyka. Wielu wracających z zagranicy mówi o „toksyczności” – mobbing, nepotyzm, brak realnej autonomii. Prezes PAN podkreśla, że cudzoziemcy (głównie z Indii, Pakistanu, Ukrainy) coraz częściej wypełniają luki po Polakach, bo Polacy „zwiewają”. To nie jest *brain circulation*, lecz klasyczny *brain drain*.

4. Efekt skali i widoczność międzynarodowa

Nobel wymaga nie tylko geniuszu, lecz także dostępu do topowych laboratoriów, współprac z największymi centrami i „momentu kulturowego”. USA, Niemcy, Szwajcaria, Singapur dają to w pakiecie. Polska – nie. Nawet jeśli ktoś wraca (programy typu „Powrót” FNP), często nie ma tu warunków na kontynuację pracy na tym samym poziomie.

Niektórzy (np. prof. Dietl czy prof. Frąckowiak) osiągają światowy poziom, ale mam wrażenie, że nie dzięki, ale mimo warunków, jakie im stwarzamy. Inni (jak prof. Ekert czy prof. Matyjaszewski) utrzymuje silne więzi z Polską, ściągają doktorantów, wykładają gościnnie. Problem nie leży w braku „polskiego geniuszu” (mamy go sporo), lecz w tym, że system nie jest zaprojektowany pod ambitną, przełomową naukę. Dopóki nie zmienimy finansowania, biurokracji i kultury (a to wymaga politycznej woli na dekady), najlepsi będą budować kariery za granicą – i tam będą zbierać laury. Polska zostaje z talentem, ale bez Nobla. To nie jest przeznaczenie czy pech. To jest wybór modelu rozwoju nauki. Choć myślę, że wybór nieuświadomiony, i to na wielu poziomach, nie tylko wśród wielu naukowców, lecz także polityków. I nie tylko w Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego. ■